

RADZIWIŁŁOWIE W DWUDZIESTOLECIU

RADZIWIŁŁOWIE W DWUDZIESTOLECIU OD I DO II WOJNY - ŻOŁNIERZE, POLITYCY, ZIEMIANIE



POLITYK KSIĄŻĘ JANUSZ, MYŚLIWY KAROL MIKOŁAJ, SAMORZĄDOWIEC KRZYSZTOF, SKANDALISTA MICHAŁ. OTO NAJWIĘKSZE INDYWIDUALNOŚCI RODU.

Stare to zamczysko mówi nam jak śmierć i życie splatały się ze sobą w pracy nad tymi murami" - mówił marszałek Józef Piłsudski w Nieświeżu w 1926 r. „Miałem adiutanta, który z tego pochodził gniazda, i niewątpliwie duch Stanisława Radziwiłła jest z nami, gdy tu bawi jego wódz naczelny. Ani mnie to przeraża, ani dziwi. Dziś chcę jego wspomnieć nie jako umarłego, lecz jako żywego. Rycerska prawda tego domu uosobiła się w nim. Duma wielkiego domu, który tak dawno przeszłości naszej służył, zlały się w nim z wierną i twardą służbą żołnierza. Dom Radziwiłłów dał nam w przeszłości szereg ludzi, co w służbie państwa zasłynęli, czy na polach bitew, czy w radach senatorów". W imieniu Radziwiłłów i wszystkich innych zebranych przedstawieli ziemiaństwa przemawiał Janusz Radziwiłł, ordynat ołycki.



Marszałek Piłsudski dekoruje krzyżem Virtuti Militari trumnę mjra Stanisława Radziwiłła. Nieśwież, 1926 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Stanisław Wilhelm

Piłsudski przybył do Nieświeża, najsłynniejszego z radziwiłłowskich gniazd, by w podziemiach

kościół p.w. Bożego Ciała, w rodowej krypcie, złożyć złoty krzyż *Virtuti Militari* na trumnie majora Stanisława Radziwiła. „Łączył on finezję francuską (matka Francuzka - przyp. T.S.) i odwagę żołnierza polskiego. Do żołnierki czuł niezwykle pociąg" - pisał o Stanisławie Radziwille Konstanty Skirmunt. Zanim został oficerem Wojska Polskiego, służył w armii pruskiej, potem w rosyjskiej. Na początku I wojny światowej Stanisław Radziwił powiedział o Piłsudskim Stefanowi Badeniemu, jednemu z galicyjskich ziemian: „To, żeście wy, Polacy, w Austrii nie powiesili tego łotra, będzie wiecznym wstydem dla was". Nie tylko dla Radziwiła Piłsudski był niebezpiecznym „socjałem" i z powodu napadu na rosyjski pociąg wiozący pieniądze „bandytą spod Bezdan". A potem książę diametralnie zmienił zdanie. „Dziwiło mnie - wspomniał Janusz Radziwił - że człowiek tak wykształcony, wychowany za granicą może wpaść pod tak przemożny wpływ Piłsudskiego, pod jakim się on znajdował". Ten wpływ określił jako „psychopatyczny". Piłsudski umiał oczarować ludzi i Stanisław Radziwił nie był ani pierwszym, ani ostatnim, którzy ulegli fascynacji jego osobowością.

Nim został adiutantem Piłsudskiego, Stanisław Radziwił był dowódcą szwadronu w 3. Pułku Ułanów i - jak wspomina płk Marian Romeyko - zaskarbił sobie głęboki szacunek żołnierzy za odwagę na polu bitwy.

Zginął w kwietniu 1920 r. w walce z bolszewikami pod Malinem. Okoliczności śmierci nie są jasne. Poległ w boju lub został zamordowany jako jeniec. Ciało było skłute bagnietami i zbite kolbami karabinów.

Rycerską tradycję rodu kontynuowali w szeregach polskiej armii w roku 1920 także Karol Mikołaj Radziwił, który po poległym Stanisławie odziedziczył ordynację dawidgródecką, oraz Albrecht, ordynat nieświeski. W 1919 r. był w 12. Pułku Ułanów, lecz ze służby musiał zrezygnować ze względu na niedowład nóg. Jak pisze Cat-Mackiewicz, jeździł później w taborze pułkowym dla zaznaczenia, że nadal bierze udział w wojnie i chce znosić jej trudy oraz niebezpieczeństwa. Jego brat Leon był w 1920 r. oficerem Sztabu Generalnego.

Janusz Franciszek



Janusz Radziwił przybywa na posiedzenie Sejmu, 1931 r. FOT NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Jeśli zgodzimy się, że państwo polskie, wprawdzie jeszcze niesuwerenne, powstało dwa lata przed przyjazdem Piłsudskiego do Warszawy, 5 listopada 1916 r., gdy proklamowane zostało przez dwóch cesarzy Królestwo Polskie, to pierwszym faktycznym ministrem spraw zagranicznych XX-wiecznej Polski i współorganizatorem jej dyplomacji był książę Janusz Radziwił jako dyrektor departamentu stanu w powoływanych przez Radę Regencyjną rządach.

Wybór ten był niewątpliwie podyktowany także tym, że Królestwo Polskie zależne było w przeważającej mierze od Niemiec, a książę Janusz pochodził z „pruskiej" linii Radziwiłów, dobrze osadzonych w Berlinie, piastujących stanowiska generałów i członków parlamentu, mających doskonałe znajomości w elitach władzy. Było to zaletą, ale te niemieckie koneksje i koligacje

(Radziwiłłowie byli spokrewnieni z Hohenzollernami) postrzegano czasami inaczej. „Janusz Radziwiłł zdaje się być gwiazdą wschodzącą na polskim niebie. Spokojny, rozsądny, taktowny, syn zacnego ojca, może trochę za miękki w stosunku do Niemców” - zanotowała w pamiętnikach Maria Lubomirska.

W 1918 r. Janusz Radziwiłł prowadził rozmowy z cesarzem i kanclerzem Niemiec, premierem i ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier. 10 października zaproponował Radzie Ministrów wystąpienie z żądaniem niepodległości Polski do Berlina i Wiednia. To wreszcie Janusz Radziwiłł wystosował list do kanclerza Niemiec, domagając się uwolnienia Piłsudskiego.

W tym czasie jego krewny Franciszek Pius Radziwiłł był dyrektorem komisji wojskowej, będącej załącznikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Jego nazwisko widnieje pod dekretem Rady Regencyjnej o naborze do Wojska Polskiego z 19 października 1918 r. W wojnie 1920r. Janusz Radziwiłł służył jako oficer kawalerii. W 1926 r. po śmierci ojca odziedziczył ordynację ołycką. Rok wcześniej hrabia Aleksander Skrzyński został premierem i w swoim exposé określił się jako zwolennik reformy rolnej. Stanisław Cat-Mackiewicz zanotował taki dialog między Radziwiłłem a Skrzyńskim: „ - Dlaczego to powiedziałeś - zapytał Janusz Radziwiłł przy barszczyku, goszcząc go na śniadaniu w pałacyku na Bielańskiej. Skrzyński wypowiedział kilka argumentów, a potem nachylając się do filiżanki i przełykając barszcz, dodał: -I także, bo takie jest moje przekonanie. -A, jeśli takie jest twoje przekonanie - powiedział Radziwiłł - to jesteś w porządku”.

Po zamachu majowym także Janusz Radziwiłł uważał reformę rolną za rzecz konieczną, choć nierozwiązującą wszystkich problemów wsi.

Wizyta Piłsudskiego w Nieświeżu, w której brał udział Janusz Radziwiłł, była ważnym wydarzeniem. „My, ziemiaństwo kresowe, gotowi jesteśmy spieszyć ci z pomocą w wielkim twym dziele utrwalania państwowości polskiej i umacniania autorytetu władzy wykonawczej” - mówił do Marszałka. Dwukrotnie proponowano Radziwiłłowi objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych: zaraz po maju 1926 r. i przy odchodzeniu ministra Zaleskiego w 1932 r.

Radziwiłł miał stawiać warunek niezależności, oczywiście nie w sprawach kierunku polskiej polityki zagranicznej - ten wyznaczał osobiście Marszałek - ale w kierowaniu resortem. Można przypuszczać, że stawiał warunki nie do przyjęcia. Nie uległ, jak jego krewny Stanisław, magnetycznemu wpływowi Piłsudskiego. Księżciu Januszowi, potrafiącemu przejawiać wielkopańską dumę oraz apodyktyczność, trudno byłoby najpewniej współpracować z Marszałkiem.

Odrzucił propozycję objęcia ambasady w Bukareszcie, ale w Sejmie stał na czele komisji spraw zagranicznych. Wspominał, że jako poseł miał właściwie jedno ważniejsze wystąpienie. Mówił w nim: „Uważam, że jest wielkim i poważnym zadaniem naszej polityki, by Polska w żadnej chwili nie była uzależniona od szalonej mocy i szalonego niebezpieczeństwa kapitalizmu międzynarodowego”.

Ostrzegał w tym względzie przed grożącą interesom polskim rewizją pewnych umów międzynarodowych. I przed tym, że niebezpieczeństwo dla narodowych interesów jest trudno wykrywalne, więc zwykle społeczeństwo dowiaduje się o nim, gdy jest już za późno. Ciekawie brzmią te słowa Janusza Radziwiłła dziś.

Stanisław Cat-Mackiewicz uważał Janusza Radziwiłła za najwybitniejszą postać rodu w XX w. i choć poglądy Cata były nierzadko kontrowersyjne, akurat w tym przypadku taka była powszechna opinia. Janusz Radziwiłł był pierwszą osobą w obozie konserwatystów. Jego credo wyłożone w „Czasie” brzmiało tak: konserwatysta jest wrogiem radykalizmu zarówno prawicowego, jak i lewicowego. Jest patriotą, ale nie nacjonalistą. Zwolennikiem autorytetu władzy, lecz nie despotyzmu. Ceni wolność. Nienawidzi anarchii. Religijny, ale unika fanatyzmu. Jest nastawiony pokojowo, lecz nie oznacza to pacyfistycznych przekonań. Nie wierzy, by istniała jedna recepta na wszystko.

Janusz Radziwiłł wspierał obóz marszałka Piłsudskiego, ale po jego śmierci zdobył się na krytyczne wypowiedzi o polityce jego następców.

Syn Janusza, ordynata ołyckiego, Edmund Radziwiłł został wybrany w 1936 r. na wójta gminy Ołyka. Zdobył 80 proc. głosów. Wojewoda Henryk Józewski nie zatwierdził wyboru. Realizując swoją linię

zjednywania Ukraińców, trzymał się zasady, że starosta ma być Polakiem, ale wójt - Ukraińcem. A w województwie wołyńskim Ukraińcy stanowili 75 proc. mieszkańców wsi. Radziwiłł był więc wybrany głównie głosami Ukraińców. Założył w Ołyce spółdzielnię mleczarską, której współwłaścicielami byli Ukraińcy. „Uwielbiali go” - wspominała jego żona Izabella. Ponowny wybór, w którym uzyskał 92 proc. głosów, nie został już zakwestionowany.

Karol Mikołaj



Karol Mikołaj Radziwiłł z psem rasy springer spaniel. Pionierką hodowli tej rasy w Polsce była jego żona Izabella FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Na północ od ordynacji ołyckiej księcia Janusza znajdowała się na Polesiu ogromna ordynacja dawidgródecka Karola Mikołaja Radziwiłła. Liczyła około 150 tys. hektarów. W znakomitej większości składały się na nią lasy i bagna. Karol Mikołaj był zawołanym myśliwym. Jego zasługą było to, że nie wyginęły w Polsce łosie.

W 1928 r. w piśmie „Łowiec Polski” pisał, że zwierzęta te mogły podzielić los żubrów, które prawie wyginęły. „Gdy wróciłem po wojnie w roku 1921, zastałem w środku ordynacji trzy sztuki wszystkiego; po roku, od strony Rosji, dołączyło się do nich dalsze pięć sztuk i razem dały zaczątek dzisiejszej mojej hodowli. Dzisiaj dumny z niej być mogę: z wystraszonych i dzikich 8-miu przed gajowymi kilometrami całymi w popłochu uciekających, mam ich obecnie 50 sztuk, które spokojnie i z zaufaniem stają na widok człowieka”. Nie mogły się tak dobrze czuć dziki. Mawiano, że w jeden dzień w ordynacji dawid-gródeckiej upolowano ich więcej niż przez rok we Francji. Zaproszony przez Karola Mikołaja na polowanie na głuszce Stanisław Dzikowski wspominał, że „kto raz tu polował, ten nigdy nie zapomni świetnej dyscypliny i owej niemal wojskowej karności, która przejawia się na każdym niemal kroku. [...] wszystko, co do tej dziedziny [myślistwa - przyp. T. S.] zostało zorganizowane w całej ordynacji z niezwykłą starannością”. Rezydentem Karola Mikołaja był przez całe dwudziestolecie angielski generał Carton de Wiart, któremu książę oferował stałą gościnę. Ten jednoręki myśliwy wspominał, że upolował w dobrach Radziwiłła 20 tys. kaczek. „Myślę, że strzelałem każdego dnia”.

Żona Mikołaja Radziwiłła, Izabela z Radziwiłłów, była pionierką hodowli w Polsce myśliwskiej rasy psów - springer spanieli angielskich.

Krzysztof Mikołaj



Krzysztof Mikołaj Radziwiłł. Portret pędzla Józefa Mehoffera FOT. ZBIORY RODZINNE

Trzydziestokrotnie mniejszym niż ordynacja dawidgródzka obszarem dysponował Krzysztof Radziwiłł, właściciel liczących 5 tys. hektarów dóbr Sichów-Szwagrów na Kielecczyźnie. Nie chciał być ziemianinem. Zamierzał poświęcić się karierze literacko-naukowej. Opublikował tom wierszy. Jednak zerwał z postawą „zbuntowanego intelektualisty” i z marzeniami o katedrze literatury. Stało się to w 1922 r. - miał wtedy 24 lata - pewnego dnia nad ranem, na promie płynącym przez Narew, nad którą znajdowały się radziwiłłowskie dobra. „Nagle uświadomiłem sobie, że poczucie obowiązku i co za tym idzie, odzyskanie po jego spełnieniu wewnętrznej harmonii wymagają ode mnie natychmiastowej zmiany sposobu życia. Nazajutrz rano rzuciłem wszystko i przenieśliem się z dnia na dzień na stałe do Sichowa, aby pędzić tam wynikające logicznie z mojej stanowej przynależności życie na wsi jako współodpowiedzialny za tę część Polski, w której mogłem coś pogorszyć lub choć odrobinę poprawić” - pisał we wspomnieniach.

A było to życie niełatwe, jak dla wielu ziemian w dwudziestolecie. Dobra sichowskie utrzymywał przy życiu, licząc się ze stopniową wyprzedacją majątku, z wyjątkiem samego Sichowa, który zamierzał przekazać synowi jako warsztat pracy ziemianina. Trwał też w Sichowie i nie sprzedał majątku dlatego, że nie mógł się zdecydować na „przekreślenie egzystencji tylu oddanych mi, szczerze, uczciwych ludzi”. Inna to już rzecz, że przekonany o końcu ziemiańskiego świata przyznawał, że nie czynił wielkich wysiłków, by inwestować w swój majątek.

Krzysztof Mikołaj Radziwiłł uważał, że II Rzeczpospolita nie jest w stanie półśrodkami rozwiązać kwestii biedy i bezrobocia na wsi. „Zdawałem sobie sprawę, że stosunki w Polsce muszą być uleczone, a jako posiadacz wielkich dóbr i wierzący katolik odrzucałem siłą rzeczy drogę przewrotu rewolucyjnego”. Dlatego też wybrał możliwość „istotnej codziennej pracy samorządowej [...] przydatnej do cywilizowania naszych zapadłych wsi”. Był prezesem rady szkolnej w Busku, przyczynił się do budowy lub przebudowy 70 szkół w powiecie stopnickim. Był też prezesem Towarzystwa Rolniczego w województwie kieleckim. I, jak jego krewny Janusz Radziwiłł, kolejnym w rodzie Radziwiłłów senatorem.

Krzysztof Radziwiłł wyznawał zasadę, że należy „życiem służyć czemuś wyższemu niż stworzenie sobie podstawy materialnego dobrobytu”. Przy tym nie reprezentował sobą jakiegoś bezgranicznego poświęcenia się. „Dobrze zrozumiany egoizm, rozsądna miłość rodziny, społeczny patriotyzm i służba ogólnym ideałom ludzkości nie przeczą sobie nigdy, a przeciwnie, przenikają i uzupełniają się wzajemnie”.

Michał



Michał Radziwiłł i Jeanette Suchestow w Monte Carlo, 1938 r. FOT NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Zupełnie inną osobowością w porównaniu z Krzysztofem Radziwiłłem był Michał Radziwiłł, ordynat przygodzicki. Miał zasłużoną opinię rozrzutnika i skandalisty. Usiłował bratu Januszowi odebrać ordynację ołycką. Jego pierwsze małżeństwo zostało unieważnione, drugie zadłużony księżę zawarł z bogatą kobietą. Sprawa rozwodu z nią nie była jasna. Potem u boku księcia pojawiła się angielska pielęgniarka, następnie Radziwiłł związał się z Judytą (Jeanette) Suchestow. W 1937 r. polska prasa bulwersowała czytelników tytułami: „Księżę zamierza ożenić się z Żydówką”. Donoszono o chrzcie syna pani Suchestow i o tym, że księżę zamierza go usynowić, nadać mu nazwisko i tytuł.

Jednocześnie toczyła się sprawa sądowa o ubezwłasnowolnienie księcia Michała. Pisano o jego patologicznej rozrzutności. Miał miesięcznie wydawać 2 tys. zł na telefony (uposażenie zasadnicze generała broni tyle właśnie wynosiło), więc wyznaczony na kuratora majątku hrabia Chłapowski polecił odciąć telefony w rezydencji w Antoninie. Podczas jednodniowej wizyty w Warszawie księżę wydał na garderobę męską 500 zł, a zapewniano, że zakupy dla pani Suchestow wielokrotnie przekraczały tę sumę. Księżę miał zapisać kochance 500 tys. zł. Porzucił ją jednak, by zawrzeć małżeństwo z córką angielskiego kupca giełdowego.

Artur Mikołaj

W 1939 r. Radziwiłłowie znów włożyli mundury. W Ołtarzewie pod Warszawą poległ w boju Artur Radziwiłł, kawaler Krzyża Walecznych za wojnę 1920 r., pośmiertnie odznaczony został Virtuti Militari.

Krewna Zofia z Radziwiłłów Skórzyńska we wspomnieniach przekazała przesłanie Artura Radziwiłła: „W dzisiejszych czasach i dziejowej chwili trudno jest przewidzieć, jakie kryteria w życiu społecznym i osobistym przetrwają zawieruchę. Tym bardzo niezniszczalnym fundamentem pozostaną wiara i doktryna katolicka, z której wynikają i wynikać będą zawsze jedynie słuszne pojmowanie stosunków i obowiązków człowieka wobec Boga, państwa, ojczyzny i rodziny”.

W ostatniej bitwie września, pod Kockiem, walczył jako żołnierz generała Kleeberga ordynat dawidgródzki Karol Mikołaj. Dostał się do niewoli, lecz udało mu się z niej zbiec.

Źródło: "Uwarzam Rze" maj 2012, TOMASZ STAŃCZYK

Gmina Rytwiany - www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=1380